Nr. 150. We Lwowie — Środa dnia 11 Czerwca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Echa malborskie nad Wełtawą.

Lwów 10 czerwca.

Prasa czeska wszelkich odcieni poświęciła obszerne artykuły sprawie uchwalenia przez sejm pruski milionów antypolskich, oraz pamiętnej mowie Wilhelma.

Przytoczę kilka ustępów artykułu wstępnego, zamieszczonego dziś w *Nar. Listach*, pod nagłówkiem: „Na szczęście i dęby nie dorastają do nieba". Autor przypomina, że przed 9 laty (w lecie 1893 r.) wisiało na włosku w sejmie pruskim jedno z przedłożeń wojskowych, na uchwaleniu którego Wilhelmowi ogromnie zależało. Berlińskie Koło polskie było niejako języczkiem u wagi: 15 głosów polskich uratowało wspomniane przedłożenie. Wówczas to p. Kościelski otrzymał od Wilhelma II. następujący telegram: „Dziękuję panu i rodakom pańskim za waszą wierność ku mnie i memu domowi. Wy jesteście dla wszystkich przykładem do naśladowania". Od tego czasu Polacy w Poznańskiem w niczem się nie zmienili, pozostali nadal przywiązanymi do wiary ojców i języka macierzystego i byli jak przedtem lojalnymi obywatelami państwa. A Wilhelm? *Quantum mutatus ab illo*! Dziś uznaje on za stosowne, wyzywać Niemców („Mein Volk aufzurufen) przeciw bucie polskiej!

„Zaiste, nic nie może lepiej charakteryzować — piszą *Nar. Listy* — nieobliczalności temperamentu i powagi koronowanego mowcy, który dziś rozporządza trzema milionami bagnetów, nad ten ogromny przewrót w jego wyobrażeniach o Polakach pruskich, który objawia się w tak drastyczny sposób w najnowszych, drakońskich czynach rządu i sejmu pruskiego przeciw Polakom, oraz w brutalnej mowie Buelowa o „płodności polskich królików".

Nar. Listy wspomniawszy o uchwaleniu 250 milionów „na wywłaszczenie Polaków z ich rodzinnej ziemi", piszą: „Tak odpłaca niemiecka wierność" Słowianom od wieków. Co krwi przelali Polacy na polach walk za Prusy i Niemcy w zeszłem stuleciu! Wojowali w Szlezwiku i Holsztynie, przelewali krew za sprawę Prus w r. 1866 na ziemi czeskiej, obficie lała się krew polska w wojnie za cesarstwo niemieckie na ziemi francuskiej.

„Wówczas to przełożono im na język polski „Wacht am Rein", wówczas Niemcy sławili ich za ich wierność i waleczność; ale gdy było już po wojnie, wcielił ich Bismark, wbrew międzynarodowym układom z r. 1815, wedle których Poznańskie i Prusy wschodnie miały mieć swe własne, prawnopaństwowe urządzenia, tak aby ich nigdy nie mogła naruszyć pięść pruska, przemocą, mimo rozlicznych protestów patryotów polskich, do nowej swej rzeszy narodu niemieckiego, nie zważając na zastrzeżenia prawnopaństwowe i językowe, które gwarantowała Polakom pruskim cała Europa. I odtąd rozpoczęło się nowowiekowe martyrium trzymilionowej mniejszości narodu polskiego pod jarzmem pruskiem."

Dalej *Narodni Listy* podają opis pruskiej polityki antypolskiej od r. 1885 *ad maiorem gloriam Germaniae*. „Zbieranie kapitałów na zachowanie odwiecznych gniazd rodzinnych, wszczepianie dzieciom w świątyni życia rodzinnego ducha polskiego i wychowywanie ich na dobrych Polaków, przez uczenie ich pięknej mowy ojczystej i otwieranie przed nimi skarbów dziejów polskich i polskiego piśmiennictwa — nazwano „zbrodnią i zuchwalstwem", nazywano „wielkopolską agitacyą", przeciw której Buelow przedsiębierze najostrzejsze środki i przeciwko której z murów twierdzy malborskiej wyzywa się do broni cały lud niemiecki!"

„Września, Malborg i uchwalenie 250 milionów na wykupywanie ziemi polskiej i osadzenie na niej zaufanych Niemców, to zaprawdę granitowe pomniki butnego ducha prusactwa, wybuchającego po pewnej przerwie jako na nowo ożywiony wulkan, ziejący strasznym wybuchem płomiennego starego furoru germańskiego i zalewający rozległe kraje i ciche siedziby słowiańskie „w granicach i po za granicami Niemiec."

Następnie wywodzi autor, że nienawiść ku wszystkiemu, co polskie płynie we krwi każdego Prusaka. Już powiernik Fryderyka II gen. Winterfield, ogłosił publicznie za cel i „powołanie" dziejowe Prus: zdobycie wszystkich krajów niemieckich i połączenie ich w jedną rzeszę pod skrzydłami orła pruskiego. Skoro po 100 latach Bismark program ten w znacznej mierze przeprowadził, rozpina niemiectwo, opanowane manią wielkości i nimbem blasku, zwycięzkie skrzydła orła pruskiego do dalszego wzlotu: od pojęcia jedności niemieckiej do idei — wszechniemiectwa. Sam Bismark był dla wnuka Wilhelma za mało narodowościowym, tak, iż mu czynił wyrzuty, że z chłodnem sercem wydaje Niemców w Austryi i Rosyi na zagładę w morzu słowiańskiem. Bismark się wymawiał, że musi przecież także i dla potomnych pozostawić coś do zrobienia, oraz twierdził, że uważa osiągnięte zjednoczenie Niemiec tylko za częściową pracę w dziele narodowem."

Narodni Listy, przypominając Austryi te „anegdoty", twierdzą, że są one tak samo historyczne, jak wymowny podpis Wilhelma: *Imperator Germanorum*, jak wszech niemiecka jego mowa na bumlu burszaków w Bonn, jak wreszcie ostatnia jego przemowa do austryackich Joannitów w Malborgu. „Czyż daleko — kończą *Narodni Listy* — od mowy malborskiej do interwencyi na rzecz „ochrony" wszelakich „niemieckich braci", czy oni będą mieszkali w Kongo, czy nad Dunajem, albo Wełtawą. Potrzeba im tylko podnieść kilka bolesnych wykrzykników, a mogą być pewni, że będą w Berlinie wysłuchani.

Pokłosie malborskie.

Powiedziało jedno z poważnych pism niemieckich, że malborska mowa cesarza będzie zapewne jego ostatnią. Zamiast uniesienia, na które z pewnością liczono, odzywa się niechęć, w niemieckiej opinii publicznej. Niemcy już oddawna pragną, aby cesarz, przedstawiciel Rzeszy, zaniechał swoich mów i gdyby nie resztki uszanowania dla zasady monarchizmu w jednych, a obawa powleczenia przed kratki sądowe o obrazę majestatu a może i zdrady stanu z drugiej strony — głosy publiczne o mowie malborskiej ozwałyby się takie, że zadźwięczałyby od odgłosu szyby zamku w Berlinie. Zdawało się, że bodaj w pismach ministeryalnych i hakatystowskich zaszumi Jubel niezmierny, ale nie zaszumiał. O jakiemś uniesieniu prawi jedynie ultrapolakożerca *Post*, organ ambasadorów pruskich, ale to co ona sama na pamiątkę mowy malborskiej wypisuje, jest jakiemś trwożliwem niemal odżuwaniem dawnych komunałów, bez zapału, bez polotu.

W parlamencie niemieckim odezwał się syk, gdy Bülow odpowiadał p. Głębockiemu; a gdy zaczął zachwalać mowę malborską, powstał niepokój silny, nietylko na szczupłych ławach polskich, bo z tego byłby sobie „krotofilny" Bülow pożartował, ale na ławach stronnictw niemal wszystkich, skoro Bülow wpadł w irytacyę i palnąwszy parę jeszcze wyrazów, usiadł.

* * *

Ale i Buelow i cały dwór marszałków i ochmistrzów wszelakiego stopnia przerażony jest mową malborską. Ponieważ często okazywała się potrzeba podawania publiczności mów cesarskich w pokiereszowaniu, albo i zupełnego ich utajenia, wydano zarządzenie, mające zapobiedz „fałszywemu" tych mów ogłaszaniu. Więc telegram o obu mowach malborskich cesarza i o odpowiedziach, przeszedł niezawodnie przez cenzurę urzędową. Zaciekłe krzyżactwo rządowe i dworskie, uderzone snać ślepotą głuszca tokającego, nie dostrzegło, że może tam być, coby należało ukryć *in camera charitatis*.

Spostrzeżono się — po niewczasie. Więc dodatkowo amputowano mowę, wypuszczając z niej, że to idzie „o ochronę niemieckości wewnątrz i nazewnątrz rzeszy niemieckiej". Żyją miliony Niemców w Austryi i w Stanach Zjednoczonych — żyje ich mnóstwo we Węgrzech, gdzie z budapeszteńskiego konsulatu niemieckiego poczęto szerzyć pomiędzy nimi nienawiść do Madiarów, zakładać w tym celu dzienniki i t. p. — żyje ich mnóstwo w obrębie caratu, gdzie groźną zajmują podstawę — żyje ich mnóstwo w Kanadzie, Brazylii itd. i wszędzie tam odgrażają się swoją siłą i plecami swego Vaterlandu. Jak postępują alldeutscherzy niemieccy w parlamencie austryackim, to wiadomo; i dopiero ostatniemi laty poczęli Yankeesi przecierać Niemcom rogów w Stanach Zjednoczonych.

Cała mowa tchnęła alldeutscheryzmem, cesarz ogłosił się w niej cesarzem, protektorem Wszech Niemiec. I na to oświadczenie zaprosił johannitów holenderskich i angielskich, ba, zaprosił ambasadora austro-węgierskiego a nawet wielkiego mistrza austryackich kawalerów zakonu niemieckiego, wybitnego członka dynastyi Habsburgów, arcyks. Eugeniusza! Wszyscy oni mieli być świadkami obwołania wszechcesarstwa, wszechprotektoratu niemieckiego we wszystkich krajach, gdzie tylko żywie dusza niemiecka, nawet w Austro-Węgrzech, więc nawet u sprzymierzeńca. Cesarz wzywał wszystkich johannitów do służby swojej. „Wyrażam oczekiwanie, że wszyscy bracia zakonu johannitów staną do służby, gdy ich wezwę do ochrony obyczaju i zwyczaju niemieckiego". To jest: do wyplenienia „buty polskiej" tj. Polaków, chociaż Polacy austryaccy należą do najwalniejszych podpór państwa, w którem żyją!...

Zaświtało przecie w mózgach krzyżackich, że owe wyrazy „wewnątrz i na zewnątrz" — właśnie najśmielsze, najmężniejsze w całej mowie — amputować należy. „Buta pruska" ogłosiła krucyatę przeciw „bucie polskiej" — i wnet schowała rogi, które się okazały ślimaczemi.

* *

Jak odpowiedzieli uczestnicy tej biesiady? Arcyks. Eugeniusz naturalnie nie przybył, ale grzeczność nakazywała przysłać zastępcę. Więc ten zastępca jenerał br. Bechtolsheim odpowiedział sucho, „że zakon johannitów już spełnił zadanie swoje w tych krajach i odtąd wrócił do swego pierwotnego powołania, tj. do wyłącznego sprawowania miłosierdzia samarytańskiego" (w Jerozolimie).

Ale cesarz Wilhelm nie dał za wygranę i w telegramie serdecznie dziękując za nadany sobie przez arcyksięcia order kawalerów niemieckich, prawił dalej o „wspaniałym, starym zamku malborskim" i tak zakończył: „Oby ten zamek stał się w przyszłości miejscem pielgrzymek dla każdego Niemca, ktoryby w nim pragnął na nowo ożywić i wzmocnić swoje niemiectwo." A to przecie nie zamek niemiecki, tylko krzyżacki, a teraz pruski. Arcyksiążę dyplomatycznie się wywinął, parafrazując wezwanie cesarza w ten sposób: „Oby zamek malborski, który na nowo powstał pod potężną ochronną ręką Waszej ces. Mości, także w dalekie czasy pozostał znamieniem chrześcijańskiej miłości bliźniego, szlachetności monarszej i sztuki niemieckiej."

Sprawy krajowe.

Budżet krajowy na rok 1902.

Preliminarz budżetu krajowego na r. 1902 przedłożony przez Wydział kraj. Sejmowi na sesyi w grudniu z. r. ulegnie pewnym zmianom. Na wczorajszej sesyi uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi dodatkowe sprawozdanie z preliminarza budżetu na r. 1902.

W budżecie odpadła przedewszystkiem potrzeba preliminowania w wydatkach kwoty 721.000 kor. na częściowe umorzenie chwilowej pożyczki, którą Sejm pozwolił w r. 1901 w okrągłej kwocie 2 milionów na 4 i pół prc. zaciągnąć, a polecił w 3 latach spłacić. Pożyczki tej Wydział krajowy wcale nie zaciągał, gdyż nie zachodziła tego potrzeba. Skutkiem zmniejszenia tego wydatku, mógł Wydział kraj. zapreliminować nowe wydatki, których jedynie dlatego pierwotnie do preliminarza nie wprowadził, bo nie chciał dążyć do podwyższenia stopy dodatków. Te dodatkowe wydatki wynoszą 252.780 kor., a w porównaniu z opuszczonym wydatkiem na amortyzacyę pożyczki są mimo to mniejsze o sumę 469 tys. koron.

Skutkiem tego zaś, że obecnie ustalone wydatki są o powyższą kwotę mniejsze od wydatków pierwotnie w preliminarzu obliczonych, uchwalił Wydział kraj. zaproponować w dalszym ciągu Sejmowi obniżenie stopy dodatków o 2 proc. i zarazem powrót do dawnej stopy z r. 1901 tj. 60 prc. w podatku gruntowym i domowym, a 66 prc. w podatku zarobkowym i w ogóle bezpośrednich osobistych. Opodatkowani w mieście Krakowie tudzież w powiatach chrzanowskim i krakowskim opłacać mają po 49 prc. w gruntowym i domowym, zaś po 55 prc. w podatku zarobkowym i wogóle bezpośrednich osobistych.

Budżet zamknięty został w ten sposób, iż pozostanie jeszcze nadwyżka w sumie 51,171 do dyspozycyi Sejmu.

Wydział krajowy uchwalił zarazem przedłożyć Sejmowi wniosek na udzielenie dalszego prowizoryum budżetowego do końca lipca br.

Immigracya w Brazylii.

W wydawanych przez ministerstwo handlu peryodycznych sprawozdaniach austro-węgierskich konsulów, znajdujemy w ostatnim zeszycie w sprawozdaniu gen. konsula w Rio de Janeiro J. Bombierko-Kremenaca ustęp poświęcony immigracyi w Brazylii, który — ponieważ dotyczy głównie naszych wychodźców — podajemy w dosłownym przekładzie.

Wychodźtwo z państw europejskich do Brazylii zmniejszyło się w poprzednim roku z powodu panujących w Brazylii niekorzystnych warunków dla emigrantów.

Jako jeden z powodów zmniejszenia się immigracyi i powracania do swoich krajów przybytych już do Brazylii wychodźców podawany jest między innemi: spadek cen kawy i kursu pieniędzy. Słuszność tego twierdzenia dowodzą następujące daty, wzięte z najbardziej rozwiniętego stanu Sao Paulo:

	Immigracya	Ceny kawy milreisy	Kurs pence	Powrót wychodźców procent
1895	139.998	16·800 – 13.200	9·99	15·5
1897	93.134	12 200 – 7 500	7·73	30·4
1899	31.215	9 100 – 5·700	7·42	77·4
1900	22.802	9 600 – 5 600	9 43	122·4

Stosunkowo mała ilość poddanych austryackich, którzy w r. 1900 ze stanu Sao-Paulo z powrotem wybrali się do kraju (221 na 1.163 którzy do Brazylii immigrowali) przemawiałaby korzystnie o socyalnych i ekonomicznych stosunkach w tym stanie, gdyby powyższa relacya w ostatnich miesiącach znacznie się nie pogorszyła.

Ażeby powstrzymać powrót emigrantów, rząd jął się rozmaitych środków. Rozszerzył stare kolonie państwowe i pozakładał nowe centra kolonizacyjne tzw. Nucleos Coloniaes, w których koloniści mogliby się osiedlać. System ten w niektórych wypadkach okazał się skutecznym.

Kierującą myślą komisyi de Obras Publicas do Senado w Sao Paulo przy zakładaniu tych Nucleos było tworzenie wielkich środowisk robotniczych i populacyjnych, przyczem uwzględniono usprawiedliwione aspiracye wychodźców do nabywania własności. Trzeba podnieść, że w koloniach państwowych panuje o wiele większe bezpieczeństwo prawne co do własności zarobkowania anżeli w koloniach prywatnych. W ten sposób powstały większe kolonie państwowe: Bom Saccesso, Pariquera Assu, S. Bernardo, Sabańna, Piaguhy i Campos Salles, wszystkie w stanie Sao Paulo.

W r. 1901 wszystkim tym koloniom, z wyjątkiem Campos Salles, nadano autonomię i emancypowano je, t. z. oddano je ich własnemu zarządowi.

W Campos Salles znajduje się 11 austryackich i 13 węgierskich rodzin, każde w posiadaniu 5 do 6 aiqueirów ziemi (12 do 15 hektarów), za które w ciągu lat siedmiu musi złożyć przeciętnie cenę 1.300 milreisów.

Oprócz kartofel i kawy, mandioki i trzciny cukrowej uprawiane tam bywają: ryż, tytoń, rozmaite gatunki zboża i kukurudza. Młyny kukurudzy, destylarnie, fabryczki cukru z kieratami obracanemi przez konie, umożliwiają przeróbkę surowców na miejscu. W leżącem w pobliżu Campinas znajdują koloniści doskonały plac zbytu i mogą rocznie ze sprzedaży swoich produktów uzyskać do 1000 milrejsów. Sanitarne stosunki w tej kolonii są w przeciwieństwie do innych kolonij zadowalniające a nawet osiedli w niej Szwedzi bardzo dobrze wytrzymują tamtejszy klimat.

Gorzej jednak prosperują cztery inne kolonie, założone na obszarach niedostępnych i dróg pozbawionych, a tem gorzej, gdy stały się własnemi municypiami. Jest to pożałowania godne, że właśnie w kolonii Pariquera Assu, najmniej mających warunków do rozwoju, pomimo ostrzeżeń urzędu konzularnego, osiedliła się w ostatnich latach większa ilość poddanych austryackich i obecnie ogromny procent tych wychodźców powraca do kraju.

Z powodu znacznych wydatków połączonych z zakładaniem i administracyą nowych kolonij, rząd brazylijski nie mogąc swego budżetu przeciążać, stara się je zakładać w pobliżu wielkich fazend, aby w ten sposób część finansowych ciężarów przenieść na plantatorów kawy. Równocześnie ma tym sposobem być osiągnięty i upragniony cel tworzenia centr robotniczych dla kultury kawy i zaludnienia pustkowi. Ze stanowiska austryackich poddanych system ten możnaby wówczas pochwalić, gdyby rząd brazylijski zechciał swemu komisarzowi emigracyjnemu w Genui nakazać, aby przyjmował tylko takich austryackich poddanych, którzy się wykażą, iż o rodzaju pracy, jaka czeka ich w Brazylii, dokładnie zostali poinformowani przez austryacki konzulat w Brazylii i do tej pracy się nadają.

Nie jest wykluczonem, że obecny ruch powrotny emigrantów ustanie a immigracya do Brazylii znowu się wzmoże. Otóż na podstawie zebranych doświadczeń, można stwierdzić, że emigranci z Austryi, którym brak jest zdolności szybkiego przystosowywania się do zmienionych warunków życia, tylko wtenczas z korzyścią w Brazylii osiedlać się będą mogli, jeżeli:

1. stosunki prawne w Brazylii tak będą uregulowane i zabezpieczone, jak w innych cywilizowanych państwach i jeżeli immigranci nie będą uważani przez tubylczą ludność jako natręci, a ziemia przez nich nabyta jako zrabowana;

2. jeżeli w miejsce dotychczasowej bezplanowości wprowadzony zostanie racyonalny, biologicznie uzasadniony system w polityce immigracyjnej;

3. jeżeli oprócz kultury kawy zaprowadzoną zostanie także kultura innych rentujących się zbóż i warzyw;

4. jeżeli polityka kolejowa nie tylko dobro plantatorów kawy ale i szersze warstwy będzie mieć na oku i zniży taryfę towarową;

5. Jeżeli w Europie w międzyczasie przyjdą do skutku roztropne i dobrze obmyślane ustawy emigracyjne, kładące kres szkodliwej agitacyi agentów wychodczych, regulujące urządzenie okrętów przewożących emigrantów i ustanawiające urzędy doradcze dla emigracyi;

6. pożądanem jest, aby emigranci wstępowali na ziemię brazylijską z małym kapitałem od 600 do 1000 koron, gdyż wychodźcom bez wszelkich funduszów pozostaje w najlepszym razie jedynie ciężka i niewdzięczna robota akordowa na plantacyach kawy.

46

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Trzeba naprawdę mieć zsiadłe kwaśne mleko a nie mózg w głowie, żeby tego nie widzieć, żeby zapoznawać panowanie zła w dziejach ludzkości, w życiu każdego społeczeństwa i jednostki. Trzeba być milionerem-kretynem, który jest pewny, że lokaj obiad mu podający jest za swe grzechy lokajem, on zaś za swe zasługi milionerem. Na wytłómaczenie wszelkich różnic, krzywd i zbrodni społecznych znajdzie on okropnie głupi frazes „nie wszyscy mogą być bogaci". Dureń! On powinien powiedzieć, że nie wszyscy mogą być mądrzy.

— Nędza — mówił dalej mój towarzysz — jest szczęściem. Jeśli ją cierpisz, wiedz, że płacisz weksel, skutkiem której to zapłaty czyści się hipoteka twego domu. Istnienie człowieka, to istnienie rośliny, korzeń jej jest w gnoju i błocie, a łodyga i kwiat buja w słonku złotem. Nie żal się, że żyjesz w zgniliźnie bytu ziemskiego, bo okropny ten byt jest podwaliną rozkoszy lata, rozkwitu wiosny... Byłeś ziarnem na słonku; nieznana moc zakopała cię w rozkładającą się cuchnącą ziemię. Nie żal się, bo z ciebie ma wyrość egzotyczny kwiat idealnego słonecznego bytu. No, zróbmy sobie, kochany panie, śrubę.

— Gdyby to pańskie wywody były prawdziwemi, gdyby..

— To jest prawda i prawdą być musi. Ja mam panie rozum zapity, ale za to w dobrym gatunku. Jasno, ale to tak jasno, jak na dłoni widzę, że sprawiedliwość jest i musi być na świecie Głupiec tylko żądać może, aby wyroki Boże miały doraźną egzekutywę, aby złe było natychmiast karanem, a dobre natychmiast nagradzanem. Panie, ufaj pan, że egzekucya wyroków Bożych czeka lata całe, choć — jeśli o człowieka — nigdy dłużej, jak jedno ludzkie życie. Nie ludziom to widzieć, nie ludziom tego doczekać, aby wymierzono sprawiedliwość ludziom i narodom. Głupie ciasne pojęcia ludzkie. Przedewszystkiem oderwać trzeba się od nich, wzlecieć po nad tłum, aby widzieć cuda...

— Zgadzam się z panem.

— Weź pan ziarno pszenicy. Głupstwo? Co? Trzeba takich ziarn korzec, aby szlachcic dostał za to dziesięć koron. A jednak weź pan to ziarno. W środku mąka. Prawda? A ja panu mówię, tam w środku mieszka Bóg! Bóg! I z całą potęgą swoją, z całym swym majestatem. Wrzuć pan ziarno do ziemi, a zobaczysz pan cuda przechodzące rozum ludzki — cuda!... Panteizm to głupia rzecz, skończenie głupia. Jest tak głupia, jak ostatnia recenzya o moim obrazie. Czytałeś ją pan?

— Czytałem.

— No, to musisz pan wiedzieć, w czem mój recenzent jest zupełnie równym Panu Bogu.

— Nie mogę się domyślić.

— Obaj nie mają granic. Pan Bóg jest bez granic mądry a on jest bez granic głupi.

— O panteiźmie pan mówił...

— To, że ziarno kiełkuje, to, że lilia kielich swego kwiatu otwiera, nie jest wcale odruchem ani dziełem jakiegoś pierwiastku twórczego, jakiegoś wreszcie prawa, czy automatycznej zdolności do rozwoju. Zrozumieć to, że tam mieszka Bóg i jego myśl, że ten Bóg tak jest ogromny, że mieszka w ziarnie prosa, w kamieniu i iglicy sosnowej, że to taki ogrom rozumu, że jest w stanie równocześnie biegu miliardów gwiazd pilnować i strzedz muszki latającej w promieniach zachodzącego słońca — jest dopiero początkiem poznania wielkości Boga, przeczuciem, domysłem jego wszechmocy. Ludzkości trzeba nowej wiary.. nowej. Trzeba przyjścia nadczłowieka-proroka, ktoryby ludzkość z barbarzyństwa i ciemnoty wyciągnął i oglądać Boga nauczył... Panie! Trawka na ściernisku żyje świadomie, świadomie kwitnie bławatek modry Mam chwile, żebym sobie w łeb strzelił z rozpaczy, że ja, człowiek, jestem filokserą jestestw tej ziemi, jestem tępicielem stworzeń bożych, braci mej, sformowanej ręką Bożą. To jeszcze raz dowodzi mej teoryi, że ziemia jest miejscem kary dla trawki, zwierzęcia i człowieka .. Wszystko zjada się wzajemnie, jeden byt istnieje kosztem drugiego, mocniejszy pożera słabszego...

Wszystkie religie uczą, że Bóg oddał człowiekowi zwierzęta i rośliny...

— Czy podpis Pana Boga na tym akcie darowizny widziałeś pan?

— Zapewne, że nie...

— Szczerość panie, przedewszystkiem szczerość. Mordujemy zwierzęta, pożerając ich mięso. Człowiek mocniejszy wydziera ostatni grosz słabszemu, aby kosztem jego potu i pracy żyć. Róbmy tak, kiedy to wzajemne pożeranie się jest związane z ziemskim bytem — ale nie wyszukujmy sobie pozorów, że my mamy do tego prawo, że ten rozbój jest rzeczą przez Boga dozwoloną i moralną. Toć i ja, jak pan widzi, jem zwierzę czy roślinę, jedząc jednak mam wyrzut, mam świadomość zbrodni popełnionej i mam gorące słowa modlitwy do Boga, żeby mnie jak najprędzej z tej kolonii karnej uwolnił... Modlitwa ta jest żądaniem rzeczy niemożliwej, bo przed mem urodzeniem zawyrokowano: pójdziesz w to piekło ziemskie i pokutować będziesz tyle a tyle lat.

Malarz zamilkł. Zbiedzona i wynędzniała twarz jego była podobna do kawałka zmiętego pergaminu, zastygłe zaś szklane oczy zasłoniły się jakby mgławą jakąś łzą.

Kraków w 23 września.

Konstanty Liszka wraz z tłumem żandarmów harcuje zapewne po Żegiestowie. Nie boję się go, niech przyjdzie. Jestem jak ten, który przestał walczyć z falą i wpadł w głębie oceanu. Burza szaleje po wierzchu, na wierzchu toną okręty, rozbitki wołają o ratunek. Na dnie oceanu nie ma burzy, nic tam niewiadomo o huraganie i piorunach. Wejdźmy w głąb doskonałości a nie zaznamy nigdy burzy życia. (C. d. n.)

Zakończeuie obrad delegacyjnych.

Budapeszt 10 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po przemówieniach del. Wassilki, Doberniga i Kindermanna, którzy wyrażali się z uznaniem o marynarce austro-węgierskiej i jej kierownictwie, admirał br. Spaun w dłuższym wywodzie odpowiadał na poszczególne zarzuty, poczem etat marynarki przyjęto.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odpowiadał następnie na szereg interpelacyi, potem na krótki czas posiedzenie przerwano, aby dać komisyi budżetowej możność stwierdzenia zgodności uchwał obu (austryackiej i węgierskiej) delegacyj.

O godz. 3 po południu prezydent otworzył posiedzenie na nowo. Referenci stwierdzili zgodność uchwał obu delegacyj, poczem wszystkie uchwały przyjęto także w trzeciem czytaniu.

Hr. Gołuchowski oświadczył, że delegacye skończyły swe prace i że powzięte przez nie uchwały przedłoży do sankcyi. Mowca imieniem wspólnego rządu dziękuje delegacyom za patryotyczną ofiarność, jaką w uchwałach objawiły. Na tem sesyę delegacyj wśród okrzyków na cześć cesarza zamknięto.

Minister oświaty o sztuce.

Z powodu sprawy zakupna obrazu Klimta przez państwo i rokowań o zakupno Klingera „Beethovena“, wciągnięte zostały i władze państwowe, w wir sporów o sztuce. Korzystając z tego, jeden z redaktorów dziennika *Neues Wiener Tagblatt* interwiewował ministra oświaty dr. Hartla o jego zapatrywania na sztukę.

Na zapytanie, jakie stanowisko zajmuje wobec sztuki „modnej“ odpowiedział p. Hartel: „Pytanie pańskie czyni na mnie wrażenie, jak pytanie, wystosowane do dr. Faustusa „co myśli o zoologii“. Nie trudnoby mi było dać panu dwuznaczną odpowiedź w stylu Göthego. Jako że jednak nigdy *ex professo* nie zajmowałem się krytyką artystyczną, nawet szczere i jasne wyznanie musiałoby dla każdego być obojętnem, a nieskromnością byłoby narzucać się z osobistem zdaniem. Chyba że sądzi pan, iż osobiste skłonności i indywidualny gust wywierają wpływ na moje urzędowe czynności.“

Interlokutor przyznał, że takiem jest powszechne mniemanie, na co znów odrzekł minister: „Widzę z tego, jak trudnem jest na mojem stanowisku nawet w tej dziedzinie pozostać liberalnym czyli raczej toleranckim. Istotnie wolałbym widzieć się w roli malarza jak ministra. Człowiek, który nie jest nikomu odpowiedzialnym za to, co własnym sumptem czyni, ma przynajmniej prawo kierować się wyłącznie własnem upodobaniem. Nie ma on też nigdy wątpliwości, bo dla niego pięknem jest to, co mu się podoba. Minister uznać musi za piękne nie jedno—co mu się nie podoba“.

„Ale wszakże nie to, co jest brzydkiem i wstrętnem, a obowiązkiem jego będzie przeszkadzać panowaniu brzydoty“ — odparł krytyk.

A na to minister: „Zapewne, gdyby tylko niewątpliwem było, co jest pięknem a brzydkiem i gdyby przy dziełach sztuki szło tylko o piękno. Teorya estetyki niestety nie jest nieomylną, a doświadczenie, że gust nieraz raptownie się zmienia, zmusza do ostrożności. Historya wszystkich działów sztuki, przedstawia okres walki pomiędzy sprzecznymi kierunkami, gdzie zwycięstwa i porażki przesuwają się to w tę, to w tamtą stronę. Im gorętsza jest walka, tem bardziej interesuje się nią publiczność, budzi się nienawiść i miłość, ale zarazem budzi się i wzmacnia znawstwo. Prawie każdy nowo powstający kierunek ma w następstwie takie walki i kurcze, rozczarowania i osłupienia, jakie obserwujemy dziś zarówno na polu literatury, jak na polu sztuk plastycznych. Nie będę cytował pouczających przykładów z dawniejszych okresów, a wspomnę tylko o tem, na co sam patrzyłem, jak dzieła muzyczne Wagnera początkowo z jednej strony bezwzględnie wyśmiewano, a z drugiej bez zastrzeżeń sławiono, aż sąd konkursowy sukcesu, przyzwyczaiwszy się do nowych estetycznych powabów, wydał wyrok na korzyść rewolucyonisty, wyrok, który, jak każdy inny na polu sztuki, ma znaczenie tylko do czasu. A czyż nie wiemy wszyscy, jak źle obeszła się krytyka z odważnym nowatorem ostatniej generacyi, z malarzem Waldmüllerem, którego obrazy skrzętnie wydobywają dziś z zapomnianych zakątków i za olbrzymie skupują ceny, kiedy dzieła jego ongi sławnych antagonistów poszły niemal w zapomnienie!“

Na uwagę krytyka, że minister wskazując na Waldmüllera, pośrednio przemawia za modnymi „burzycielami“, którzy z pogardą usuwają na bok wspaniały spadek po renesansie, romanizmie i gotyce, odrzekł p. Hartel:

„Chcesz mnie pan chyba zadenuncyować, że z poszukiwaniem za nowemi ideałami łączę lekceważenie wobec starych. Uznaję się sam za gorącego admiratora twórczości owych epok, w których różnorodne objawy ludzkich popędów artystycznych występują we wszystkich sztukach i zawisłych od nich rękodziełach przystosowane i zawarunkowane przez społeczne potrzeby, jako objaw jednolitego światopoglądu i prawdziwego a silnego czucia. Taki szczęśliwie harmonijny rozwój był udziałem starych Greków i Egipcyan, Włochów z czasów renesansu i innych, ale nie dostąpił go chyba żaden naród współczesny. Podstawa i związek takiego rozwoju, wstrząśnięte i rozerwane zostały przez francuską rewolucyę i jej następstwa. Powstała przepaść pomiędzy sztuką a życiem. Przez to, życie pozbawione zostało jednej z najwznioślejszych nowych manifestacyj, a sztuka rozpłynęła się w sztuczkach.

Sądzono, że dowolnie można każdą statuę gdziekolwiekbądź umieścić i w każdym stylu byle gdzie budować. Powstanie wielkich galeryj, w których dawne epoki widziałyby były cmentarzyska sztuki, nie jest z pewnością przypadkowem, jak i przypadkowym nie jest fakt, że w umysłach ludzi wykształconych powstało pojęcie artystycznego piękna w przeciwstawieniu do natury.

Spostrzegano i szukano tę piękność nasamprzód w treściwej, filisterskiej a naśladującej antykę sztuce, która w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia stawała się coraz bardziej anemiczną, potem w ślad za ruchem literackim — przyszedł styl gotycki, na krótki czas romański, dalej renesans, barok i rokoko. Nieraz owe naturalne dzieci różnych epok, potrzeb i usposobień, wyprawiają harce na jednym i tym samym placu, jak to obserwować możemy w Wiedniu.

Z Anglii wyszło hasło: „powrót do natury“, to jest do sztuki odpowiadającej potrzebom i prawdziwemu czuciu. Ruch ten objął zwolna wszystkie kulturalne narody i znalazł w tak zwanej secesyi najjaskrawszy wyraz. Zwolennicy tego kierunku, wyłamując się z pod tradycyi i szukając nowych form wyrażenia swych myśli i uczuć, najbardziej dotknęli pełnych pietyzmu czcicieli tradycyi, tem, że jako zużyty szablon w pogardzie mieć się zdali stary ideał piękna, pozostawiony nam w spuściznie po antyce i opartej na niej sztuce renesansowej i że za jedyny cel sztuki nie uważali zdobienie naszego bytu przez wcielenie piękna. Sztuka nie miała być ozdobą życia, cel jej miał być o wiele wznioślejszym, bo miała ona uszczęśliwić nasze zrozumienie świata i jego zjawisk, tak jak odbija się on w bystro spostrzegającej, a gorąco czującej duszy artysty“.

Na uwagę krytyka, że minister podzielać się zdaje odporne stanowisko nowej szkoły wobec klasycyzmu, odpowiedział p. Hartel:

„Ani bronię tego stanowiska, ani go zwalczam. Usiłuję tylko zrozumieć i uczyć się z doświadczenia. To też — może żeby niezupełnie narazić się panu, przyznaję chętnie, że nasze oryginalne geniusze nietylko w tym punkcie popadają w przesadę.

Jeśli chcemy nerwowym i rozdartym wewnętrznie ludziom obecnej doby przedstawić harmonijnie utwory Greków, to jest to najczęściej tylko frazesem, jeżeli jednak mąż z Bożej łaski, wielki jak Goethe, albo rzeźbiarz w rodzaju Hildebranda, dojdzie do wewnętrznej harmonii człowieczeństwa starego świata, to z tej harmonii wypłyną dzieła o trwałej wartości, nie dla podobieństwa z klasycznymi wzorami, ale wbrew temu podobieństwu. — Ifigenia jest dziełem nieśmiertelnem, bo wypłynęła z prawdziwego uczucia, które znalazło pełny wyraz w formie zbliżonej do antyki“.

„Ekscelencyo wspomniałeś o przesadzie secesyonistów w innych jeszcze kierunkach? — zapytał krytyk.

— Widzę — odrzekł minister — że chcesz mnie pan koniecznie skłonić do nagany wobec secesyonistów. Pojmuję pańską niechęć i niesmak objawiający się u wielu i przyznaję, że sam przeszedłem przez niejedną wystawę, nie doznając uczucia spokojnej przyjemności. Odnosi się to nietylko do secesyi wiedeńskiej. Dążność do oryginalności stała się powszechną i długo jeszcze czekać nam wypadnie aż się wezbrane fale uspokoją. W takiej epoce walk (Sturm- und Drangperiode), nieuniknionym objawem jest zamieszanie i przesada, które jednak o tyle muszą być znoszone, a nawet rozszerzane, o ile są wypływem poważnych dążeń i prawdziwemu czuciu dają rzetelny artystyczny wyraz. O ile jednak takie zboczenia mają za cel drażnienie tłumu lub zaimponowanie mu, albo pozyskanie go dla czczych myśli, niezdrowych wyobrażeń, rozkiełzanej fantazyi, przez dziwaczny, nienaturalny i chorobliwie oryginalny język form, to bezwarunkowo zasługują one na ostrzejsze jeszcze potępienie jak zastarzałe kopiowanie zaginionych epok. Lepszą jest zawsze jeszcze lemoniada od trującego fuzlu! Ale mimo łatwo zrozumiałego niesmaku wobec takich wypaczeń powinniśmy cieszyć się z powodu żywego ruchu i zbudzenia się powszechnego interesu dla sztuki. Działające w tym ruchu siły potężniejsze są od ludzkiej woli i zdołają bez obcej pomocy zniszczyć to, co jest połowicznem i fałszywem, złem i niskiem, nienaturalnem i sztucznem“.

Korespondencye.

Londyn 3 czerwca.

(Dyamenty. — Kopalnie w Transvaalu. — Klejnoty królewskie. — Precyoza rodzin magnackich.)

Bezpośrednio po zawarciu pokoju anglo-boerskiego zabrali się Anglicy do pracy w kopalniach złota i dyamentów w Afryce południowej. Dyament jest teraz nad Tamizą *en vouge*, najpierw dlatego, ponieważ będzie stanowił nowe źródło dochodów Wielkiej Brytanii, a powtóre z tego powodu, że szlachetny ten kamień będzie odgrywał niepoślednią rolę podczas uroczystości koronacyjnych. Pomówmy więc nieco o rodowodzie „króla“ klejnotów. Znakomity chemik Lavoisier wykazał, że dyament jest czystym węglem skrystalizowanym. Barwa jego przechodzi od białej do czarnej. Bywają też dyamenty: żółte, czerwone, niebieskie i jasno-zielone. O wartości dyamentu decyduje jego piękność i wielkość. Dyament poniżej wagi 5 karatów jest zwyczajnym, od 5 do 20 kar. zowie się wielkim, a powyżej 20 kar. jest zaliczanym do okazów rzadkich. Na świecie istnieją tylko 3 kraje, które dostarczają dyamentów: Indye wschodnie, Brazylia i Afryka południowa. Aż do początków XVIII wieku wydobywano dyamenty jedynie w Indyach. W Brazylii znaleziono pierwszy brylant w r. 1725. Największy dyament brazylijski zowie się „Gwiazdą południa“; waży on 254 karatów. Brylant ten znalazła uboga murzynka w r. 1853.

W r. 1867 mały chłopak, który się bawił nad brzegami rzeki Vaal w Afryce, znalazł w pobliżu osady boerskiej, Kalka, sąsiadującej z m. Hopetown prześliczny, lśniący kamień. Dr. Atherstone poznał w nim dyament, który sprzedał za 12.500 franków. W 2 lata później 10.000 robotników białych szukało za dyamentami po wybrzeżach Vaalu. Kopalnie afrykańskie zasłynęły w świecie dopiero wtedy, gdy urządzono t. zw. kopalnie suche. Jeden z Boerów nazwiskiem De Beer założył w r. 1890 kompanię, która sprzedała dyamentów za 1.000,000.000 franków. Kopalnie transwaalskie, może dziś najobfitsze ze wszystkich na świecie; produkt ich jednak nie może rywalizować pod względem piękności z brylantami indyjskimi i brazylijskimi. Transvaalskie są zazwyczaj zabarwione, i najczyściejsze z nich mają czarne refleksy.

Kto będzie miał najpiękniejsze klejnoty? To pytanie, odnoszące się do uroczystości koronacyjnych w opactwie Westminsterskiem, gdzie się zgromadzi kwiat szlachty angielskiej, wszystkie piękności Albionu i najwięksi mocarze finansowi, interesuje dziś żywo tutejsze *ladies* i *mistress*. Do uświetnienia wspaniałości kostyumów historycznych przyczynią się głównie drogocenne klejnoty, którymi się przyozdobi para monarsza, żony parów Anglii, goście królewscy i obcy posłowie. Choć Anglia jest najbogatszem państwem na świecie, skarbiec królewski w Londynie nie posiada tak cennych i rzadkich klejnotów, jakie przywdziała na się w czasie koronacyi para carska; dość wspomnieć o dyamencie „Orłów“, któremu niema równego na świecie.

Mimo tego jednak klejnoty królewskie domu welfickiego należą po rosyjskich do najrzadszych i najcenniejszych, jakie istnieją. Do nich zalicza się historyczny rubin, kształtu gruszki, który t. zw. „Czarny książę“ miał na hełmie w bitwie pod Crecy i Poitiers, dalej dyament „Regent“, który zdobił rękojeść szpady Napoleona I. Podczas bitwy pod Waterloo „Regent“ dostał się w ręce Prusaków, od których ów rubin odkupiła królowa Wiktorya. Prześlicznym jest też „Koh-i-noor“, który będzie zdobił koronę królowej. Rubiny i szmaragdy królowej Aleksandry nie są tak piękne i cenne, jak niektórych z żon parów.

Perły zwane „Vanderbild“ młodej ks. Marlborough były niegdyś własnością królowej Maryi Antoniny, stanowiły część regaliów francuskich. Jeden ze sznurów pereł księżnej obejmuje największe i najkosztowniejsze ze wszystkich znanych; wartość ich nie da się nawet określić. Dość powiedzieć, że niektóre pojedyńcze okazy pereł kosztowały po 2,500.000 franków. Wartość naszyjnika jest obecnie tem większą, skoro książę Marlborough każdą perłę przegrodził drogocennym, białym safirem. Prócz owych pereł przywdzieje młoda księżna brylantową mitrę, ozdobioną perłami; mitrę tę otrzymała księżna w darze od małżonka.

Hrabina de Grey wystąpi z mitrą z pereł i dyamentów wartości 800.000 franków. Markiza of Londonderry posiada ośm garniturów wielkiej ceny; podczas koronacyi będzie miała na sobie drogocenny garnitur z brylantów i pereł. Hrabina of Carnaroon wystąpi w garniturze szmaragdowym. Koronę hrabiowską lady of Aberdeen zdobić będzie pięć szmaragdów, którym nie ma równych na świecie. Najpiękniejszą ozdobą lady Wimborne stanowić będzie rubin „Hope“ („Nadzieja“), najcenniejszy ze wszystkich istniejących. „Hope“ jest droższy od brylanta tej samej nazwy, bo przedstawia wartość 700.000 franków, jego zabarwienie silno niebieskie przypomina kolorem safir.

Mitry ks. of Devonshire i markizy of Granby są arcydziełami sztuki jubilerskiej: Hrabina of Wearneliffe (wdowa) posiada drogocenny turkus z napisami perskimi. Najpiękniejsze turkusy będzie miała lady Hotfields. Hrabina of Ilchesier wystąpi w czarnych perłach, fenomenalnej wielkości i blasku. Każdy z 12 sznurów kosztował 600.000 franków. Perły te stanowiły własność cesarzowej Eugenii. Hr. of Shaftesburg będzie miała kolię brylantową wartości 400.000 franków; hr. Cadogan będzie zdobiła korona z brylantów brazylijskich. Hr. Georgiana of Dudley przywdzieje garnitur brylantowy z „Gwiazdą Afryki“, wartości 300.000 franków; brylant ten otacza 95 mniejszych dyamentów. Lady Carews wystąpi w garniturze szmaragdowym i w koronie brylantowej; pierś jej zdobić będzie rubin niekrzesany, ważący 130 karatów, oraz szmaragd otrzymany w darze od szacha Muzzafer Eddina. Markiza of Canynghan wystąpi z historycznym szafirem, otrzymanym przez rodzinę od Jerzego IV. Jednem słowem—kolekcye klejnotów, które będzie można oglądać w ostatni czwartek tego miesiąca, przedstawiać będzie widowisko jakiego mało który śmiertelnik, bodaj raz w życiu może być świadkiem. Nie dziw, że ludzie będą tysiącami płacili za miejsce na balkonie lub trybunie.

Jan Wołosyński.

Ziemie polskie.

Z Poznania piszą do krakowskiego *Przeglądu Polskiego*:

Nie ma co mówić, jest walka na śmierć, wypowiedziana Polakom Półurzędowy organ rządowy, wychodzący w Poznaniu, *Posener Tageblatt*, nazywa ją „walką rasową pomiędzy Słowianami a Germanami o panowanie w środkowej Europie“. Prowadzoną jest ta walka z prawdziwie wyrafinowaną zaciekłością na każdem polu. Siła kapitału, wynoszącego obecnie już pół miliarda marek, ma pokonać Polaków pod względem ekonomicznym, różne ograniczenia i mniej głośne środki czysto administracyjnej i policyjnej natury pod względem duchowym. Jednym z takich środków, to prześladowanie uczącej się młodzieży. Procesy wytoczone akademikom i gimnazyastom za należenie do tajnych związków i za łączenie się w sekretne towarzystwa dla wspólnej nauki dziejów ojczystych, miały na celu nietylko zapobiedz tej nauce, ale były obrachowane i na to, aby zwichnąć przyszłość oskarżonych młodzieńców. Na akademików, skazanych wyrokiem poznańskiego sądu, spadła kara więzienna, a nadto zamknięty im został dostęp do zawodów w czemkolwiekbądź od rządu zależnych. Tym z pomiędzy nich, którzy pozdawali już byli egzamina państwowe, odmówiono wręcz przyjęcia do urzędu. Niezawodnie zaś taki sam los spotkałby i innych. Po kilkuletniej więc mozolnej pracy ujrzeli się oni zniewoleni do szukania chleba w innym zawodzie. Ciężkie i trudne to zadanie. Niejeden w tych warunkach z łatwością może uledz wykolejeniu.

Gorszem jest jeszcze poniekąd położenie skazanych w Toruniu gimnazyastów. Większa część miała za rok lub dwa nauki ukończyć, niektórzy już nawet piśmienny egzamin dojrzałości zdali — wszystkich wydalono, a nadto osobnem rozporządzeniem zagrodzono i im i im podobnym wstęp do jakiegokolwiek innego gimnazyum w państwie niemieckiem. To samo wydarzyło się świeżo w Gnieźnie. Tam uczniowie Polacy z klas wyższych uczyli się wspólnie polskich wierszy i polskiej historyi. Dyrektor wpadłszy na trop tej niesłychanej zbrodni, wymógł groźbą i obietnicą promocyi na jednym z podejrzanych, że mu zdradził nazwiska winowajców i miejsce ich schadzek. Złapani na gorącym uczynku, już bez odwoływania się do sądu, natychmiast z gimnazyum wydalonymi zostali. Jest ich czternastu. Po większej części chłopcy ubodzy, na których rodzice od ust sobie odejmując, ostatni grosz swój łożyli w nadziei, że w zamian doczekają się pomocy i podpory na starość. Cała przyszłość tych chłopców dzisiaj złamana, wszystkie poświęcenia rodziców poszły na marne. A jednak oni wśród gorżkich łez nie złorzeczą synom, bo czują to dobrze, że nie mają im nic do zarzucenia. Ich żale zwracają się gdzieindziej, ku tym, którzy chcą w nas przytłumić poczucie polskie, którzy zwolna i systematycznie chcą do tego doprowadzić, aby przybrakło polskich księży, polskich adwokatów, polskich doktorów, stawiają przeto zapory kształceniu się polskiej młodzieży.

Tak wyglądają cywilizacyjne podboje pangermanizmu! Gdy posłowie nasi dopominają się o nasze przyrodzone i uroczyście zapewnione nam prawa, stereotypową otrzymują odpowiedź ze strony ministrów, że „państwo pruskie nie zna Polaków“. Zna ono ich dopiero, skoro chodzi o wyjątkowe przeciw nim ustawy i przepisy, odsądzające Polaków od państwowego równouprawnienia.

Nic dziwnego, że rozgoryczenie doszło w całem społeczeństwie naszem do najwyższego napięcia. Takie rozgoryczenie, aczkolwiek zupełnie zrozumiałe, jest jednakowoż, zwłaszcza w życiu publicznem szkodliwe, budzi bowiem to apatyę i pessymizm, to zbytnią drażliwość i gorączkowość.

Jest u nas coraz gorzej, ale pomimo tego wszelakich musimy dołożyć usiłowań, ażeby k i e d y ś było lepiej. Walkę, którą nam wieść przychodzi, obliczać trzeba nie na lata, ale na generacye. Jeśli nie my, to nasi następcy doczekać się mogą zwycięstwa. Walka ta toczyć się musi przedewszystkiem na polu ekonomicznem. Sam rząd swemi wyjątkowemi prawami tę wskazuje nam drogę. Lecz i życia publicznego zaniedbywać nam nie wolno. Aczkolwiek zaś zadanie posłów polskich w ciałach prawodawczych jest coraz trudniejszem, ich działalność coraz mniej przynosi skutków, to jednak o tem nigdy zapominać nie trzeba, że jedynie z trybuny parlamentarnej oddziaływać można na opinię publiczną niemiecką. Przecież w Irlandyi taki sam był ucisk narodowy, jak u nas. W szkole ludowej panował wyłącznie język angielski i batog; ziemię Irlandczykom odbierano; Irlandya miała być przemocą zangielszczona. Wszystko okazało się daremnem. Dziś opinia publiczna w Anglii potępia owe środki przemocy, jako niezgodne z cywilizacyą. Ale Anglia a Niemcy — to nie to samo.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W środę 11 czerwca Barnaby Ap. — Gr. kat. Fteodozyi. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

We czwartek 12 czerwca Onufrego W. — Gr. kat. Isaakija. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·58.

W piątek 13 czerwca Antoniego z Padwy.— Gr. kat. Jeremija Ap. — Kal. słow. Chotymira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·54.

— **Konsystorz papieski** odbył się wczoraj — jak z Rzymu telegrafują — w sali Reggia i otrzymali na nim kapelusze kardynalskie ks. ks. Puzyna, Skrbensky i Martinelli. Następnie odbył się konsystorz tajny, na którym dokonano nominacyi bikupów dla Gorycyi i Tryestu.

Ojciec św. cieszy się najlepszem zdrowiem.

— **Dar hr. Mierowej.** Wydział kraj. przyjął imieniem kraju dar hr. Heleny Mierowej, która ofiarowała krajowi pałac swój w Wiedniu przy Lichtensteinstrasse. Hr. Mierowa zastrzega sobie dożywotnie posiadanie tej realności, która po śmierci dzisiejszej właścicielki przejdzie na kraj z tem zastrzeżeniem, że będzie on oddany do użytku każdoczesnemu ministrowi dla Galicyi. Określenie to było nieco trudne, w urzędowem bowiem słownictwie minister taki nie istnieje. Powiedziano więc w akcie darowizny, że „kraj ma oddawać pałac do użytku tego ministra bez teki, który według długoletniego zwyczaju, bywa mianowany z grona obywateli Galicyi, narodowości polskiej“. Wydział krajowy może w razie uszczuplenia zakresu działania tego ministra użyć pałacu na inne cele, może też, gdyby minister miał otrzymać inną urzędową nazwę, z innym, ale szerszym lub takim samym zakresem działania, oddać mu pałac ten do użytku. Wydział kraj. uchwalił wyrazić hr. Mierowej podziękowanie za ten dar dla kraju.

— **Sokoły w Galicyi.** Wydział krajowy zbadał stosunki towarzystw gimnastycznych w Galicyi i przedłożył był Sejmowi obraz stosunków majątkowych całego naszego sokolstwa. Mamy przeto 93 tow. sokolich w Galicyi, z których 90 należy do Związku Sokołów. Liczą razem 9.434 członków, z których 1202 przypada na miasto Lwów, 912 na miasto Kraków; wyżej 300 członków liczą miasta: Przemyśl i Stanisławów, wyżej 200 Tarnów, Bochnia, Rzeszów i Kołomyja, wyżej 100 członków mają miasta: Krosno, Jarosław, Podgórze, Wadowice, Tarnopol, Nowy Sącz, Stryj, Sanok, Brzesko, Borszczów, Złoczów, Gorlice, Łańcut, Jaworów, Sambor, Rohatyn, Brzeżany i Buczacz. Reszta Towarzystw ma niżej 100 członków.

Otóż sejm przeznaczył w budżecie na rok 1901 ryczałt w kwocie 4.000 k. na zasiłki dla polskich i ruskich towarzystw gimnastycznych „Sokół“. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: Tow. „Sokół“ w Przemyślu i Rzeszowie po 400 k., w Stanisławowie i Bochni po 300 k., w Białej, Horodence, Jarosławiu, Kołomyi, Stryju i Wadowicach po 200 k., w Brzeżanach i w Jaworowie po 150 k., w Bóbrce, Chrzanowie, Dolinie, Gorlicach, Podgórzu, Sniatynie, Żółkwi i ruskiemu towarzystwu „Sokił“ we Lwowie po 100 k., wreszcie towarz. w Jordanowie, Kopyczyńcach, Łańcucie, Przeworsku, Wojniczu i Zagórzu po 50 k.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek na udzielenie zarządowi powszechnych wykładów subwencyi rocznej 1000 koron.

— **Deputacya robotników,** pracujących w fabryce zapałek w Skolem, przybyła dziś do Lwowa z zamiarem udania się do namiestnika i przedstawienia mu stosunków zdrowotnych, jakie panują w tej fabryce.

Kronika lwowska.

= **Z politechniki.** Słuchacze politechniki w liczbie około 400 odbyli wczoraj poufny wiec na Strzelnicy, na którym po zapewnieniu dr. Głąbińskiego, iż rektor p. Dziesławski oświadczył, że na wiec w gmachu szkolnym pozwoli, skoro słuchacze wrócą na wykłady, uchwalili z a w i e s i ć s t r e j k i z dniem dzisiejszym wrócić na wykłady. Wdzięczność należy się posłowi Głąbińskiemu, że swą interwencyą potrafił zażegnać tę niemiłą sprawę, która w skutkach mogła być dotkliwą.

Dziś wszystkie sale wykładowe i rysunkowe zapełniły się słuchaczami i nauka szła normalnym trybem.

= **Gmach Banku krajowego.** Ponieważ lokalności Banku krajowego okazują się za szczupłe, przeto Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek na zakupno dwóch realności przytykających bezpośrednio do skrzydła gmachu Sejmowego przy ul. Kazimierzowskiej, a w dalszym ciągu przy ul. Mickiewicza. Realności te mają być nabyte za sumę 330.000 koron a budowa nowego gmachu kosztować ma 572.080 kor. Na pokrycie tego wydatku ma być zaciągnięta pożyczka w Banku kraj. w sumie 900.000 k. a cały wydatek na oprocentowanie i amortyzacyę pożyczki tej ponieść ma sam Bank kraj.

= **Zaginęli bez wieści** dwaj wychowankowie miejs. zakładu dla sierót: 10-letni K. Bajorko i 11-letni M. Struszkiewicz. Wydalili się oni przed kilku dniami samowolnie z zakładu i dotąd odszukani nie zostali.

= **Napad.** Na stacyę ratunkową przyprowadzono zarobnicę H. Iwaniszyn, na którą napadła koło swego sklepu żydówka J. Rappaport i pokaleczyła ją jakiemś tępem narzędziem w czoło i okolicę oka. Rappaport wymawia się tem, że Iwaniszyn wychodząc ze sklepu „natrafiła“ na kij i sama się pokaleczyła.

= **W sprawie bezrobocia lwowskiego.** Stósownie do uchwały rady miejskiej z 7 bm. aby wysłać do Wiednia wspólną deputacyę z delegatami pracodawców i robotników celem kołatania o przyspieszenie robót publicznych we Lwowie i w kraju, — delegowało prezydyum rady do tej deputacyi pp. wiceprezydenta Ciuchcińskiego i radnych dr. Lisiewicza i Janowicza. Ze strony zaś pracodawców i robotników wezmą w niej udział pp. Kędzierski, Kowalczuk, Kamieniobrodzki, Śliwiński, Smoliński, Markowski, Maryan i... Żelaszkiewicz. Deputacya ta prawdopodobnie dziś wyjedzie do Wiednia.

= **Z izby sądowej.** W dalszym ciągu rozprawy przeciw Adamskiemu słuchano dziś Ludwika Faatza, prokurzystę firmy Groedlów, który odmówił świadczenia w języku polskim, twierdząc, że chociaż 16 lat żyje w Galicyi i je polski chleb, po polsku się nie nauczył. Z zeznań tego świadka na wynik rozprawy wpłynąć może tylko oświadczenie, że mimo, iż kolej firmie owych 12.000 koron nie zwróciła, firma pretensyi sobie nie rości i do oskarżenia się nie przyłącza.

Potem przesłuchano jako świadka, woźnego Drzewieckiego. Świadek, który w towarzystwie owego oszusta chodził do Banku krajowego nie może stanowczo powiedzieć, czy człowiekiem tym był Adamski.

Świadek Vogelfänger, który w rozprawie o tę samą sprawę przeciwko Baudiszowi zasiadał z nim razem na ławie oskarżonych jako współobwiniony, został wezwany do świadectwa dla stwierdzenia, że wówczas przyszli do biura dwaj ludzie, a nie jeden. Cel ten jednak został chybionym, gdyż świadek oświadczył, że sobie tego nie przypomina.

Pod koniec dzisiejszej rozprawy obrona postawiła szereg wniosków, których jednak trybunał nie uwzględnił. Przychylił się tylko do życzenia przysięgłych, aby zawezwać na rozprawę znawców pisma. Na tem o g. 2·30 odroczono rozprawę do środy o 9 rano. Odtąd będą się odbywały po dwie rozprawy dziennie.

= **Szkarlatyna** grasuje epidemicznie we Lwowie. Pierwszy wypadek zdarzył się w ochronce dzieci przy ulicy Ochronek 6 i stąd rozszerzyła się epidemia na ulicę Kochanowskiego, Zieloną i Piekarską. Dotąd zanotowano 48 wypadków, stąd 5 śmiertelnych.

Kronika krajowa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ks. Stanisławowi Kiszce, wikaryuszowi w Białej, na zmianę nazwiska rodowego na Makowski.

Za Stanisławowa donoszą o oszustwie, jakiego dopuścił się właściciel kantoru Chaim Froim Kaner. Poruczoną mu przez sąd depozytowy w Stanisławowie rewizyę papierów depozytowych, różnych mas pupilarnych wykonał w ten sposób, że ciągle donosił o wylosowaniu i otrzymawszy papiery wartościowe, zatrzymywał dla siebie różnice kursów. Najwięcej poszkodowany jest Alfred Mysłowski, którego depozyt sądowy wynosi 1 milion złr. Jego szkoda wynosi zwyż 20.000 koron, nadto i brakuje ogromna ilość kuponów. Śledztwo sądowe w toku.

W Tarnopolu rozpoczęła się dziś przed przysięgłymi rozprawa karna przeciw Iwanowi Kalinocha, jego synowi Fedkowi Kalinocha i jego bratankowi Markowi Kalinocha, włościanom z Podwysoczki, którzy dnia 29 stycznia br. zwabiwszy karczmarza Motia Reibla do chaty Iwana Kalinochy, tam go zabili w celu rabunku. Zabójstwa dokonali w ten sposób, że Iwan przytrzymał Reibla za ręce, a Fedko siekierą uderzył tegoż Reibla w głowę z tyłu, gdy zaś Reibl upadł, Iwan pchnął go jeszcze trzy razy nożem. Marko zaś tymczasem stał u drzwi chaty i pilnował, aby kto nie nadszedł. Zwłoki wrzucili następnie do rzeki, gdzie żandarmerya znalazła je 3 lutego. Zabójcy przyznali się do czynu; inicyatorem tej zbrodni był Iwan, twierdzi on jednak, że nie spełnił jej dla rabunku, lecz tylko z zemsty, bo żydzi przyprowadzili go do ruiny i zlicytowali cały jego majątek. Reibel, w chwili gdy Kalinochowie urządzili na niego napad, miał przy sobie 2 kor. 80 hal. i te pieniądze zabójcy jego zabrali.

Z nad Seretu piszą nam: Przybycie z końcem maja i na początku czerwca w nasze ponure, ciche strony ks. arcyb. Webera, odbywającego w dyecezyi wizytacyę kanoniczną — uświetniło i radością przepełniło okolicę całą. Rzadka wytrzymałość i gorliwość ks. arcybiskupa, który niezmordowanie wszelkie funkcye kościelne z wzniosłem nabożeństwem, od dodnia do późnego wieczora, prawie nieprzerwanie, w asyście mnogiego, obojga obrządków kleru, spełniał, podziw i cześć u wszystkich, tłumnie na jego przyjęcie zebranych budziło. Znana gorliwość, umożebniła czcigodnemu arcypasterzowi zwiedzenie wszystkich naszych okolicznych kościołów, kaplic i cerkwi i odprawienia tam uroczystych nabożeństw. Potrzebował lud tego pokrzepienia ducha, tej nabożnej ceremonji, tych wzniosłych kazań i nauk, odbytych z całą żarliwością — a tem bardziej, że wskutek szalonych agitacyi wstecznych, niezdrowej propagandy żywiołów niepokoju i waśni bratniej, pewne zwątpienia i rozstrój duchowy w drażnione zaległy umysły. Błogie więc obecnie uspokojenia i pociecha w serca wstąpiły.

Tak w Chomiakówce, staraniem połączonym miejscowego dziekana i dworu, niemniej i Budzanowie, dzięki niezrównanemu zajęciu się, gościnności staropolskiej i pracy proboszcza, oraz reprezentacyi miasteczka, przyjęcia w obydwóch miejscowościach najzupełniej odpowiadały okoliczności witania tak dostojnego gościa. Obywatelstwo okoliczne i tłumy ludności, zebrały się, a mowa powitalna przy bramie tryumfalnej wygłoszona przez posła hr. Jerzego Baworowskiego, właściciela Budzanowa zrobiła nadzwyczaj dodatkie wrażenie. Miasteczko strojnie było udekorowane chorągwiami, a wieczorem odbyła się iluminacya i korowód z lampionami przy nadzwyczaj pięknych śpiewach choralnych i z muzyką straży ochotniczej. Wszystko to, uroczysty i poważny sprawiło nastrój, a w pamięci kilkunastu tysięcznego zebranego pobożnego ludu, na długo pozostanie, który bytnością arcypasterza, jego budującemi naukami i solennym nabożeństwem skupiony, pocieszony i w równowagę wprowadzony — od tej chwili niezachwiany, bezsprzecznie na drodze prawdy, zgody i miłości chrześciańskiej kroczyć nie ustanie.

J. M.

Z Zakopanego piszą: W ubiegłą sobotę mieliśmy tu wybory niezwykle burzliwe. Wyboru dokonywała nowa Rada gminna, wybrana jeszcze przed rokiem, ale pozostająca w zawieszeniu wskutek protestu, który ostatecznie namiestnictwo odrzuciło. O godność wójta Zakopanego ubiegało się dwóch kandydatów: dr. Chramiec, właściciel znanego zakładu leczniczego i Maciej Gąsienica, góral, długoletni podwójci. Zwyciężył dr. Chramiec trzema głosami. Ogłoszenie tego rezultatu wywołało burzę między góralami. Prawie wszyscy radni-górale wyszli z izby, dekompletując Radę, a tłum mieszkańców, zebranych za otwartemi oknami i drzwiami podniósł wrzawę, złorzecząc Radzie, obrzucając przezwiskami nowowybranego. Ogłuszona krzykiem część radnych długo siedziała, nie wiedząc co począć wobec tego nieoczekiwanego, gwałtownego protestu. Dopiero paru radnym z inteligencyi po długich perswazyach udało się uspokoić górali, zawrócić część secesyonistów i umożliwić dalszy wybór czterech asesorów. Wrzawa jednak przeniósłszy się teraz na ulicę trwała ciągle; zwabiony nią tłum wzrastał przed urzędem gminnym i dopiero rozejście się Rady po dokonanych wyborach, położyło kres niespodziewanemu zbiegowisku.

*

Dopisek.

Znakomity prawnik Jakób Cujas (Cujacius) zmarły w r. 1590, w Paryżu zwykł był na wykłady przyjeżdżać na ośle. Nie mogąc raz przybyć na wszechnicę, polecił umieścić na drzwiach sali wykładowej kartkę z napisem: *Hodie Cujacius non legit.* (Dziś C. niema prelekcyi). Jakiś dowcipniś dopisał na tej kartce: *Ergo asinus non venit* — a zatem osioł nie przybył.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Karlsbad 10 czerwca. (Tel pryw.) Od niejakiego czasu popełniano tu w rozmaitych magazynach liczne kradzieże, wczoraj udało się przychwycić złodzieja, który tu bawił jako „kuracyusz“.

Paryż 10 czerwca. Przy ćwiczeniach w strzelaniu na cap Brun, koło Tulonu, zaszedł wypadek. Wskutek gwałtownego cofnięcia się działu utracił życie pewien artylerzysta.

Paryż 10 czerwca. Oddział balonowy francuskiej armii urządził wzlot balonem, w którym wzniósł się porucznik Baudie. Wzlot nie powiódł się; balon spadł w morze. Porucznik Baudie utonął.

Londyn 10 czerwca. W pewnym domu, w którym znajdywało się wiele dziewcząteki chłopców wybuchł groźny pożar. Ratowano się skokiem z wysokości 60 stóp.

Ośm dziewcząteki jeden chłopiec zabiło się na miejscu.

Zmarli.

W **Krakowie** umarł Eugeniusz Kuczkowski em. radca namiestnictwa, b. delegat krakowski.

W Stanisławowie umarł na tyfus dr. Jerzy Kąkolniak, dyrektor szpitala powszechnego i b. zastępca burmistrza stanisławowskiego.

Konkurs.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na dwa stypendya z fundacyi A. Rogala Zawadzkiego po 160 koron rocznie dla uczniów szkół publicznych synów prywatnych oficyalistów, członków towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych. Sieroty mają pierwszeństwo. Termin wnoszenia podań do 25 bm.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 9 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +13·2, Praga —·—, Lwów +13·8, Czerniowce +19·5, Przemyśl +11·6, Nowy Zagórz +11·2, Skole +14·0, Tarnów —·—, Ischl +08·7, Budapeszt —·—, Gorycya +15·4, Riva —·—, Semmering —·—, Kraków +13·0, Tarnopol —·—.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Dyrekcya Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie przyznała wyznaczoną przez redakcyę *Tygodnik illustrowany* nagrodę na najlepszy rysunek, w kwocie 300 złr. malarzowi Pietrowi Stachiewiczowi za rysunek „Modlitwa“.

* **Salon artystyczny.** W Krakowie na zgromadzeniu polskich artystów, mających zamiar urządzać corocznie salon w Krakowie, Lwowie i Warszawie, wybrano p. Stachiewicza wiceprezesem. We czwartek odbędzie się posiedzenie wydziału celem wyboru dwóch jurorów, po dwóch zaś wybierze Lwów i Warszawa.

* **Wiedeń** 10 czerwca. (Tel. pryw.) W kołach artystycznych wielką senzacyę sprawiło orzeczenie jury o projektach konkursowych na nowe muzeum miejskie. Spodziewano się, że pierwszą nagrodę otrzyma arcykapłan secesyi tutejszej, profesor akademii sztuk pięknych Otton Wagner. Tymczasem przepadł on z kretesem i żadnej w ogóle nagrody nie otrzymał.

Pierwszą nagrodę dostał tutejszy architekt Schachner, a drugą tutejszy również architekt Pecha. Wyrok jury uważają w kołach artystycznych za wielką klęskę secesyi, przynajmniej wiedeńskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Wesoła dwójka“ operetka Ziehrera. Debiut p. Solnickiego w roli Fliederbuscha i z p. Porecką w roli Mimi.

We czwartek po raz pierwszy „Dramat Kaliny“ trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego,

W piątek po raz pierwszy „Weronika“ operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

W sobotę „Weronika“.

W niedzielę popołudniu „Piękna z Nowego Jorku“ operetka G. Kerkera.

W niedzielę wieczór „Dramat Kaliny“ Z. Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Irydion“ (obraz ósmy) Zygmunta Krasińskiego i „Ponad wodami“ dramat w 3 aktach Engla (przedstawienie popularne).

We czwartek „Mazepa“ tragedya Słowackiego.

W sobotę „Król Henryk IV“ część I dramat Szekspira (nowość).

W niedzielę „Król Henryk IV“.

MAŁY FEJLETON.

Rozmowa z p. Kaninchenfurcht.

Miałem wczoraj interesującą rozmowę z jednym z życzliwych nam Berlińczyków, p. Kaninchenfurcht, który od lat kilku robił tu świetne interesa, jako agent handlowy wielkiej firmy z nad Sprewy. Żaląc się na fatalny stan interesów handlowych polsko-niemieckich w roku bieżącym p. Kaninchenfurcht twierdził, że jest to skutek artykułów dziennikarskich, których źródło leży w nieporozumieniu.

— Mogę pana zapewnić — twierdzi — że chcemy żyć z Polakami w jaknajlepszej zgodzie, o czem zresztą nieraz publicznie świadczyli w parlamencie rzeszy nasi ministrowie. I gdyby nie wyzywający ton polskiej prasy poznańskiej...

— Powiedział pan „wyzywający“...

— Nie inaczej. Niema dnia, ażeby gazety polskie nie nazywały postępowania naszego rządu i większości narodu niemieckiego „niesprawiedliwem“.

— Pan nie podziela tej opinii?

— Jestem jaknajlepiej poinformowany, że tak rząd nasz, jak cały zresztą naród niemiecki, chce waszego dobra. I gdyby pańscy ziomkowie, mieszkający w państwie niemieckiem, zechcieli tylko uważać nasz język za swój rodowity i przejąć się duchem naszej kultury, opartej, jak wiadomo, na bojaźni Bożej, żyliby oni u nas wszyscy jak w raju...

— A więc chodzi o wynarodowienie się..

— To jest zbyt silne słowo, właściwie chodzi tylko o zmianę języka i kultury. Niech mi pan wierzy, że źle na tem nie wyszli ani Possadowsky, ani von Podbielsky, podczas gdy tacy np. Szumanowie, za niechęć poddania się prawidłom pisowni naszego kulturalnego języka, na swym uporze bynajmniej dobrego interesu nie robią.

— Czy sądzi pan, że język Mickiewicza, Sienkiewicza...

— A rozumiem, chodzi panu o literaturę polską.. Opowiem panu na to, że dzieła wszystkich waszych znakomitych pisarzów wcale nieźle przyswojone są literaturze naszej: Niemcy pochodzenia polskiego będą mogli zaznajamiać się z arcydziełami swoich literackich przodków w przekładach niemieckich, jak to czynią np. Radolińscy i inni dobrze myślący Prusacy.

— A czy może mi pan wymotywować konieczność takiego niemczenia się Polaków?

— Należę do ludzi szczerych i powiem panu otwarcie, że chociaż nasz wielki kanclerz zapewnia świat cały, że my, Niemcy, boimy się tylko Boga, ale w istocie czujemy jeszcze jakiś nieprzezwyciężony strach — tylko proszę mię nie zdradzić — przed... polskimi „królikami“, które...

— Które nigdy na niemieckie „zające“ przerobić się nie dadzą.. Rozumiem...

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Pierwsze posiedzenie nowowybranej krakowskiej rady miejskiej, — o którem wczoraj mieliśmy już telegraficzne sprawozdanie — było bardzo.. gorące. Świeża opozycya, a należą do niej i socyaliści z p. Daszyńskim uważała ze stósowne zaraz na pierwszem posiedzeniu pokazać swoją barwę. Więc najpierw p. Daszyński odczytał następną deklaracyę: Wybrany w kuryi uprzywilejowanego prawa wyborczego, będę jednak — zgodnie z wolą moich wyborców — uważał się w Radzie gminnej Krakowa za przedstawiciela ubogiej większości miasta naszego, pozbawionej wszelkiego prawa wyborczego do Rady. Z tego wychodząc stanowiska, za najważniejsze zadanie Rady uważać będę: nadanie całej dorosłej ludności naszego miasta prawa wyborczego do Rady gminnej w imię rozumnego patryotyzmu i sprawiedliwości społecznej“. Potem p. Rotter wystąpił z długą i gwałtowną mową przeciw większości rady, zarzucał tej większości nieprawidłowości przy wyborach i skrutynium i oświadczył, że „demokraci“ w wyborach do komisyi weryfikacyjnej i komisyi matki udziału nie wezmą. W ślady Rottera poszedł p. Gross, mówił o „szwindlach“ wyborczych i zakończył: jeżeli większość chce spokoju, niech da jawność, jeżeli zaknebluje usta stanie się to, co we Lwowie(?!). Z łagodniejszą krytyką stosunków istniejących w krakowskiej radzie miejskiej wystąpił następnie także p. Bartoszewicz i również cofnął się od udziału w wyborze obu komisyj. Oponentom odpowiadał wśród częstych z ich strony przerywań dr. Leo, poczem jeszcze p. Frühling gwałtownie atakował konserwatystów, mówił o nadużyciach wyborczych i przestrzegał, aby na wiceprezydentów nie wybierano ludzi „pronRonsowanych“ w akcyi wyborczej (Odnosiło się to do dr. Leo). Dokonano potem bez udziału opozycyi wyboru komisyi weryfikacyjnej i komisyi matki, co już wiadome naszym czytelnikom z wczorajszych telegramów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Onegdaj przed bytomską izbą karną stanęło kilka pań polskich, stanowiących zarząd Towarzystwa kobiet w Bytomiu, które policya posądzała o cele polityczne. Towarzystwo zaś miało na celu wyłącznie wzajemne kształcenie się i pomoc w domowem gospodarstwie i urządzenie czytelni. Trybunał uwolnił panie polskie, a koszta nałożył kasie państwowej.

— Z Zabrza donoszą do poznańskich dzienników, że kilku bawiących tam Polaków z Galicyi otrzymało od policyi nakaz opuszczenia w jak najkrótszym czasie granic państwa pruskiego.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 10 czerwca. (Tel. pryw.) Posiedzenie dzisiejsze Izby zaczyna się o $^{1}/_{2}$4.

Na porządku dziennym znajduje się także wniosek naglący Breitera w sprawie katastrofy kopalnianej w Borysławiu.

Szenererowcy również cały szereg naglących wniosków przygotowali, chcąc w ten sposób przeszkodzić, by ustawa o subwencyi dla Towarzystwa Dunajowego nie weszła na porządek dzienny Izby.

Wiedeń 10 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 4. Mówią, że ze strony wszechniemców i innych posłów radykalnych przygotowano kilka wniosków naglących.

Izba panów.

Wiedeń 10 czerwca. Izba panów odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, na którem po niedługiej dyskusyi, załatwiła sprawy, na porządku dziennym umieszczone, a między innemi przekazała specyalnej komisyi uchwaloną przez izbę posłów ustawę o terminowym handlu zbożem.

Wnioskując ze składu członków komisyi izby panów dla handlu terminowego zbożem, utrzymują tu, iż izba panów poczyni w tej ustawie pewne zmiany, wskutek czego będzie ona musiała raz jeszcze wejść pod obrady izby poselskiej.

Czeska opozycya.

Wiedeń 10 czerwca (Tel. pryw.) Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego odbyła dziś posiedzenie, na którem obradowano w sprawie, czy należy zmienić taktykę wobec ustawy o podatku na bilety kolejowe, na wypadek, gdyby rząd w razie przyjęcia tej ustawy gotów był ustawę dotyczącą polepszenia bytu dyurnistów, lub zniesienia myt już wcześniej t. j. w tym jeszcze roku w życie wprowadzić. Uchwały żadnej nie powzięto. Jutro rano ma się odbyć pełne posiedzenie komisyi.

Przed posiedzeniem komisyi parlamentarnej klubu czeskiego, prezes Pacak konferował z prezydentem ministrów Koerberem i prezydentem Izby hr. Vetterem.

Wiedeń 10 czerwca. (Tel. pryw.). Praska *Politik* donosi, że minister sprawiedliwości Spens Booden w ciągu feryj parlamentarnych ustąpi. *Politik*, która w ostatnim czasie przeszła do obozu rządowego, podaje tę wiadomość, żeby okazać ewentualną kompensatę, jaką Czesi dostaną, gdyby zmienili taktykę i głosowali za ustawą o biletach kolejowych.

Sprawa zwołania sejmu.

Wiedeń 10 czerwca (Tel. pryw.) *Neue Presse* reprodukuje w wieczornem wydaniu wiadomość przez nas podaną (jak pisze: przez *polnische Blätter*), że ambasador Eulenburg wywierał wpływ w ministerstwie spraw wewnętrznych, by postarano się o odroczenie sesyi sejmu galicyjskiego.

N. fr. Presse zaprzecza tej wiadomości a natomiast podaje zupełnie inną, mianowicie: że według informacyj swych sejm galicyjski nie będzie odrębnie traktowany aniżeli inne sejmy; zaprzecza więc wręcz wiadomości, którą przed kilku dniami sama kolportowała. Zdaje się, że odkrycie intryg ambasady niemieckiej zmusiło ją do powiedzenia prawdy.

Ugoda.

Budapeszt 10 czerwca. Pogłoski o rzekomo istniejącem przesileniu ministeryalnem oznaczają ze strony kompetentnej — jak węgierskie Biuro koresp. zapewnia — jako bezpodstawne.

Wiedeń 10 czerwca (Tel. pryw.) Fakt, że Szell nie konferował z Koerberem podczas wczorajszego swego tu pobytu, daje dziennikom tutejszym powód do twierdzenia, jakoby sytuacya się zaostrzyła.

Według naszych informacyj, w stosunkach wzajemnych gabinetu austryackiego i węgierskiego nic się nie zmieniło. Niewątpliwem jest tylko, że farbowanie przez prasę rządową nic nie pomogło i obecnie jest ona zmuszona uchylić rąbka prawdy i przygotować zwrot.

Budapeszteńskie pisma, zależnie od barwy, częścią zapewniają o pogorszeniu się sytuacyi ugodowej, częścią donoszą, że rokowania ugodowe rozpoczną się w przyszłym miesiącu i doprowadzone będą do skutku.

Ogromnie charakterystycznym jest artykuł *Pester Lloyda*, zawierający oświadczenie, że rokowania weszły w stadyum krytyczne nie z powodów merytorycznych, jeno taktycznych. Przeciwieństwo osobiste między obu prezesami gabinetów odgrywa w tem wielką rolę.

Szell miał podczas audyencyi wczorajszej zaznaczyć, że postępowanie rządu węgierskiego zostało w Austryi fałszywie przedstawione. Nie chciano we Węgrzech na wzór austryacki zmobilizować prasy, gdyż taktyka taka może być tylko szkodliwą.

Budapeszt 10 czerwca. (Tel pryw.) Prezydent ministrów Szell konferował dziś przed rozpoczęciem posiedzenia z Apponyim i członkami gabinetu. Zresztą przed innymi politykami zachowuje zupełne milczenie o wczorajszej swej audyencyi we Wiedniu.

Książę bułgarski w Petersburgu.

Petersburg 10 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* wita w artykule wstępnym księcia bułgarskiego Ferdynanda, przybywającego dziś do Petersburga i wywodzi, że usiłowania ks. Ferdynanda, zmierzające do zacieśnienia i trwałego utrzymania dobrych stosunków z Rosyą, zyskały uznanie całego narodu rosyjskiego i książe może być pewny serdecznego przyjęcia.

Przeciw anarchistom.

Waszyngton 10 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła 175 gosami przeciwko 38 ustawę przeciw anarchiston. Izba odrzuciła wniosek dodatkowy, domagający się określenia postanowienia, według którego zamach na ambasadorów i posłów zagranicznych ma być również śmiercią karany.

Pokój anglo-boerski.

Kolonia 10 czerwca (Tel. pryw.) *Koeln. Ztg.* twierdzi, że jest pewnen, iż Krueger nie wróci więcej do południowej Afryki.

Londyn 10 czerwca. *Times* donosi z Kanei z dnia wczorajszego, że wśród Mahometan panuje wielkie rozgoryczenie z powodu zamordowania czterech mahometańskich marynarzy, zastrzelonych przez kilku nieszkańców wyspy, Chrześcijan.

Konstantynopol 10 czerwca. W Salonikach odbyła się wczoraj konsekracya biskupa Firmiliana.

Petersburg 10 czerwca. Dziennik urzędowy donosi, że pismo ks. Mieszczerskiego *Graždanin* otrzymało pierwsze napomnienie z powodu zamieszczenia w nr. 39 ostrej krytyki wysokich urzędników rządowych.

Petersburg 10 czerwca. W *Ruskim Inwalidzie* ogłoszono plan tegorocznych manewrów wojskowych. Okazuje się z niego, że w okręgu wojskowym warszawskim manewry będą się odbywały od 6 do 11 września. Prócz tego we wrześniu będą się odbywały ćwiczenia kawalery w Królestwie Polskiem, przyczem większe ćwiczenia projektowane są pod Skierniewicami, Grójcem, Brześciem litewskim i Rembertowem. Oprócz manewrów okręgowych, odbędą się wielkie manewry w obecności cara w gubernii kurskiej, w których wezmą udział 13 i 17 korpus armii w całym swym składzie, 1 dywizya kawaleryi z artyleryą, 13 i 17 batalion saperów i rota batalionu grenadyerów. Koszta manewrów okręgowych, nie licząc wielkich manewrów w gubernii kurskiej, obliczono na rubli 2,615.000.

Drezno 10 czerwca. (Tel. pryw.) Polepszenie w stanie zdrowia króla saskiego trwa dalej. Król jest bardzo ożywiony.

Rozmaitości.

Ω **Pani Sławiańskaja**, której pobyt we Lwowie przed paru laty wywołał głośne awantury, podróżująca obecnie po Rosyi ze swoim chórem, obecnie oskarżona jest o znęcanie się i okaleczenie wziętych do chóru pięciorga dzieci z ochrony w Kamieńcu Podolskim.

Ω **Sprawa Crawford-Humbert.** W sprawie p. Humbert jeden z współpracowników *Echo de Paris* interweniował nowego ministra sprawiedliwości Vallé. Vallé był owym adwokatem, który w imieniu swego klienta, pewnego bankiera, wniósł doniesienie o oszustwo przeciw p. Humbert i spowodował rewizyę owych zagadkowych kas, gdzie mieścić się miały rzekome miliony, jest więc niejako tym, który wykrył całe oszustwo.

Nowy minister sprawiedliwości oświadczył swemu interwiewerowi: „Jako minister muszę naturalnie pohamować namiętność adwokata, jednakże chodzi mi o sprawiedliwość samą, a jako minister sprawiedliwości poczuwam się do obowiązku postępowania w tej sprawie z wielką energią i uczynię wszystko, co w moim zakresie działania leżeć będzie“.

Ω **Proces Palizzola** ma się ukończyć dopiero w ostatnich dniach tego miesiąca.

Ω **Przyczyna rozwodu książąt Monaco.** Na całej Rivierze było publiczną tajemnicą, że ekscentryczna księżna Monaco, urodzona Furtado-Heine, sprzykrzywszy sobie pożycie małżeńskie zatęskniła za wrażeniami romantyczniejszej natury, a tych jej dostarczył obficie pewien młody muzyk portugalski, którego liche opery wystawiać też zaczęto w Monaco z niebywałym przepychem. Wtedy już zaczęły się rozchodzić pogłoski o bliskim rozwodzie książąt, gdyż księżna tęskniła do zupełnej swobody ze swoim ukochanym Izydorem (nazywał się istotnie Izydor). Ale wtedy właśnie powrócił książę do swojego państewka i przyjął księżnę z manifestacyjną czcią, poczem jakiś czas małżonkowie żyli w zgodzie. Ale kiedy romantyczny Izydor zaczął znów po Włoszech wystawiać swoje opery za pieniądze księżnej, rozwód stał się niezbędnym. Księżna nazywała się z pierwszego małżeństwa księżną Richelieu. Syn jej jest ministrem marynarki w Syamie.

Snobizm.

Thackeray podał pierwszy dokładną definicyę „snoba“; powiedział on, że jest to człowiek, który rzeczy poważne uważa za małoznaczne, a małoznaczne za poważne. Jeżeli którakolwiek definicya sucha jest niedokładną lub nic nie mówiącą, to należy to przedewszystkiem powiedzieć o definicyi powyższego słowa, nowego, modnego, częstokroć bardzo dogodnego, lecz właściwie dokładnie określić się nie dającego. Spisano już całą historyę naturalną snoba, wyliczono różne odmiany tego dziwnego stworu, a treścią zasadniczą pojęcia pozostała, małoznaczność, a mianowicie, małoznaczność niezwykle poważnie i przyzwoicie traktowana. „Snobizm“ — to szczególniejsza charakterystyka, pewien sposób przedstawienia stanu duchowego, który się objawia nietylko u jednostek, ale i u całych warstw społecznych, który znamionuje dążność całych szkół artystycznych czy literackich, w życiu publicznem, w działalności politycznej w modach i sposobie mówienia.

Nie zdziwi was, skoro będę mówił o snobizmie literackim. Zdefiniowanie go nie jest dla nikogo rzeczą trudną; nie łatwo atoli oddać rys jego za pomocą znamiennego przykładu. Pokusimy się o ogólną charakterystykę.

Proszę zauważać, jak wielką wagę i znaczenie przykłada snob do wszystkiego, co dotyczy jego osoby, jego „ja“; do rzeczy zewnętrznych, czyby to była sztuka, literatura, sport czy kwestye społeczne, przywiązuje tylko o tyle znaczenie, o ile one mają związek z jego osobą. Snobowi nie chodzi o to, o czem rozprawia, ale jego osobisty udział w tym względzie jest rozstrzygający. Wprawdzie nie mówi on wyraźnie o swej osobie, ale przenosi jej znaczenie na to, o czem rozprawia, a to tem większe, im większe wywołuje u niego wrażenie poruszany przezeń temat, bez względu na to, czy przedmiot sam w sobie jest poważny, czy błahy.

Nie jest nieskromny; on wprost nie wie, co to jest skromność lub nieskromność. Według jego wyobrażenia jest rzeczą niezbędną i potrzebną — ponieważ jemu jest to potrzebnem — aby jego nazwisko jaśniało wszędzie, gdzie się da; podpisuje się wszędzie, przykładając z uszanowaniem wielką wagę do swego pełnego nazwiska.

Podpisuje się pod każdem wierszydłem, odezwą, ogłoszeniem; dba troskliwie o to, aby go nie brakło nigdzie tam, gdzieby swą obecnością mógł dodać blasku swemu „ja“. Jednem słowem — służy wiernie i uczciwie swemu rodzącemu się „geniuszowi“ z naiwnością i gorliwością tem większą, im mniej znachodzi u innych ludzi tej subtelności i pieczy w odniesieniu do swego „ja“, którego wywyższenie i opromienienie aureolą — jest celem jego żywota.

W tej pieczy o samego siebie snob zatraca wszelką miarę w ocenieniu wykonanej przez się pracy. Jest rzeczą obojętną, czy to są wiersze, czy rysunek albo nowelka, którą napisze czy z nudów, czy też z wielkim wysiłkiem. Skoro pracę ukończy, staje się ona przedmiotem jego nieograniczonej czci. Nie dlatego, aby ją miał przeceniać, porównywać z dziełami geniuszów lub ją ponad nie wysławiał, żeby się nad innych wywyższał — nie. On wprost nie zna żadnej miary, ani porównania. Wie, że istnieją utwory genialne, słabe prace i robota rzemieślnicza. Potrafi o nich rozprawiać i rozeznawać, ale tylko o tyle, o ile uzna za potrzebne zabłysnąć swym zmysłem krytycznym i zyskać przez to dla siebie pewien relief. Tu wszakże chodzi tylko o jego dzieło, o coś, co jest produktem jego duszy, a to nie może iść z niczem w porównanie, nie można doń przykładać żadnej miary, jego dzieło jest unikatem, czemś, co się wymyka z pod prądu danej chwili, miłości i wszelkiego sądu wogóle.

W każdej literaturze istnieją podobne, odosobnione utwory, mające wybitne znamię snobizmu. Skoro zaś nastanie doba, że takie utwory powstają gromadnie, wywierają ujemny wpływ na literaturę danego narodu. Wysoki poziom duchowego żywota narodu cechują silne i krytyczne umysły, które oddają piśmiennictwu rodzinnemu dzieła prawdziwie wielkie i nieśmiertelne, w ich cieniu wegetują tylko i przymierają wytwory chorobliwej wyobraźni, skarłowaciałe kwiaty. Gdy zaś nie pojawiają się prawdziwie wielkie dzieła, gdy zanika u krytyków duch mężny i głęboki, gdy przygasają gwiazdy uczonych, artystów i krytyków, wschodzą na nieboskłonie snobi, którzy rozkładają swe kramy z towarem tanim a zachwalanym, starannie przez nich wypieszczonym, a czczym i marnym, aż póki nie nadejdzie doba dzieł wielkich i świeżej, zdrowej krytyki.

Nar. Listy.

Dział rolniczy.

α **Budapeszt** 10 czerwca. Towarzystwo krajowe węgierskich przemysłowców postanowiło przyłączyć się do protestu austryackich przemysłowców przeciw indyjskiemu cłu uzupełniającemu na cukier buraczanny, które wchodzi w życie z dniem 6 czerwca. Uchwalono zwrócić uwagę rządu na szkodliwość postanowienia, że wschodnio-indyjski rząd może dowolnie przystąpić do konwencyi brukselskiej lub też nie przystąpić.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 10 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·40 do 9·75, pszenica na term. 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·40, na termin 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 7·90 do 8·20, na term. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak na term. 10·75 do 11·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·30, bobik 6·30 do 6·50, hreczka 7·60 do 8·30, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 8·65.

Wiedeń 10 czerwca. Cukier (spokojnie) 17·60 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 87·50 do —·—.

Wiedeń d. 10 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·49 do 9·50, na jesień 8·23 do 8·24, żyto na maj-czerwiec 7·70 do 7·71, jesień 7·06 do 7·04, owies na maj-czerwiec 7·34 do 7·35, na jesień 6·16 do 6·17, kukurudza na maj-czerwiec 5·35 do 5·38, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·39 do 5·40, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·54 do 5·55. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzie, —·— do —·—.

Usposobienie: w pszenicy i życie bardzo silne, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pochmurnie.

Budapeszt d. 10 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 8·02 do 8·03, żyto na październik 6·66 do 6·68, owies na październik 5·80 do 5·81, kukurudza na lipiec 5·12 do 5·13, na sierpień 5·19 do 5·20, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: pochmurnie.

Dział ekonomiczny.

β **Bank krajowy.** Ponieważ składki oszczędności w Banku krajowym doszły do sumy 11,122.702 k., a gwarancya kraju za zwrot i oprocentowanie składek wynosi tylko 12,000.000 kor., przeto, aby nie dopuścić do ograniczenia dalszego przyjmowania wkładek, uchwalił wydział krajowy przedłożyć sejmowi wniosek na pedwyższenie gwarancyi wkładek oszczędności w Banku krajowym do 16,000.000 koron.

β **Tryest** 10 czerwca. (Tel.) Austryacki Lloyd rozsyła do firm interesowanych w eksporcie, do izb handlowych i towarzystw eksportowych cyrkularz w którym prosi o jak najspieszniejsze nadesłanie opinii o szansach linii okrętowej południowo-afrykańskiej. Po zebraniu zapatrywań interesowanych sfer mógłby z końcem lipca lub początkiem sierpnia odpłynąć pierwszy okręt z Tryestu do Południowej Afryki.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 10 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 689·—, węg. zakładu kred. 708·—, anglobanku 280·—, Unionbanku 543·—, Banku dla krajów koronnych 425·—, Bankvereinu 456·—, Bodencreditu 956·—, Gal. Banku hipot. 550·—, kolei państwowych 704·75, kolei południowej 72·—, tramwaje A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 453·—, kolei północnej 5820, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 414·—, Rima Muranya 514·—, praskiego towarz. żel. 1575·—, fabryki broni 330·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·65, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 101·20, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, $4^{1}/_{2}$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 109·25, marki 117·32, ruble 253·25.

Paryż 10 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·—, Mąka 27·90.

Berlin 10 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 10 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 216·60, Kolej państwowa 187·50, Alpiny 204·90, Disconto 187·60, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 10 czerwca 1902 r. Aug. Szczurowski z Jarosławia, dr. St. Reiss z Czerniowiec, rotm. Pinder z Zagórza, dr. Dische z Saczawy, A. Theodorowicz z Żukowa, M. Chorośnicki z Chorośnicy, F. Skarzyński z Szwejkowy, dr. A. Lehmann z Podhajec, I. Götz z Frankfurtu, D. Pawlikowska z Siedlisk, T. Polański z Rudnik, E. Stuchly z Sulawy.

30

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

Quesnay zasiadł do stolika i zabrał się do pisania. Gilbert stał nieruchomo w głębokiej i bolesnej zadumie. Dość długie milczenie zapanowało w pokoju.

Drzwi wreszcie cicho się rozwarły i wszedł Roland.

— Ojciec koniecznie chce widzieć Sabinę.

— Może wejść — odpowiedział Quesnay, nie przestając wcale pisać. Nie mamy tu nic więcej do czynienia.

XIII.

W 10 minut później, książę i naczelnik policyi siedzieli w karecie. Książę rozciągał się wygodnie, kładąc nogi na przedniej ławeczce. Twarz miał ożywioną, kiedy niekiedy uśmiech zadowolenia wesoło po niej przelatywał. Pan Feydau de Marville przeciwnie, siedząc w tyle powozu z rękami założonemi na piersiach, pochmurne miał czoło.

— Ale co ładna, to ładna! — zawołał książę.

Pan de Marville nic nie odpowiedział.

Richelieu zwrócił się do niego:

— Cóż się panu do licha stało? Masz minę rabusia, zamierzającego popełnić jakąś zbrodnię. Cóż panu jest?

Naczelnik policyi westchnął:

— Jestem zmartwiony i zmęczony!

— Z powodu?...

— Że wszystko się teraz na mnie uwzięło.

— Jakto?

— Mości książę — rzekł poufale de Marville. — Okazywałeś mi tyle razy wesołe swe oblicze, że nie mogę zamilczeć i nie zwierzyć się przed tobą. Wysłuchaj mnie jako przyjaciela.

— Słucham cię jak przyjaciela, kochany de Marville. Cóż mi masz do powiedzenia?

— Wiadomo panu zapewne, że król dziś rano wcale nie okazywał mi swego zadowolenia.

— Z powodu Poulaillera?

— Właśnie.

— A tak! Wiem o tem, że król byłby bardzo zadowolony, gdyby Poulailler był już w więzieniu.

— Niezadowolenie dzisiejsze przybierze na przyszłość jeszcze większe rozmiary.

— Dlaczego?

— Teraz właśnie, ta przeklęta sprawa Sabiny Dage.

— A!...

— Dage jest fryzyerem nadwornym. Dage fryzuje królowę, księżniczki, ma wielki wpływ w Wersalu, a król rozmawia z nim codziennie.

— Prawda!

— Wypadek dzisiejszy narobi dużo hałasu. W tej chwili może cały dwór o tem tylko mówi. Jutro przy rannem przyjęciu u króla...

— A tak.

— Dage zażąda sprawiedliwości, król wyjaśnienia. Każe mnie zawołać i będzie mnie pytał. Cóż ja mu powiem?

— Hm! To, co pan wiesz.

— Ależ ja nic nie wiem!

— A! — Prawda!

— Dziś w nocy król zarzucił mi opieszałość, jutro z pewnością niedbalstwo.

— Prawda!

— Te przeklęte, liczne napady, uchodzące bezkarnie, posłużą moim nieprzyjaciołom kopiącym dołki podemną.

— Tak, tak, — mój kochany Marville. Zatem cóż myślisz zrobić?

— Ba! — o to właśnie idzie! Po raz pierwszy w życiu jestem w tem położeniu, — niewiem co czynić, i to właśnie tak mnie martwi. Nic nie wyjaśnię królowi, bo sam nic nie wiem. Będzie mi jutro znowu swoje niezadowolenie okazywał. Dymisyi żądać nie mogę, gdyż w obec wypadków, które się ostatnimi czasy wydarzyły, wszyscy ci, którzy mnie nienawidzą, rzuciliby się na mnie z wściekłością.

— Hm! — to wszystko prawda, ale cóż pan zrobisz?

— Niewiem.

Richelieu nachylił się do sąsiada:

— Ale ja wiem!

— Pan, — książę wiesz!

— Tak!

— Co ja mam czynić?

— Tak!

— Cóż więc?

— Śmiać się!

— Hę? — nie rozumiem!

— Chcesz mnie wysłuchać?

— Już słucham.

— Przychodzi mi wyśmienita myśl do głowy.

— Myśl?

— Tycząca się pewnej sprawy, a która, daleka od spowodowania twego upadku, stanie się przyczyną podwojenia twego majątku.

— Nierozumiem...

— Słuchaj!

— Słucham z całą uwagą!

— Słuchaj i rozwiń przytem całą twoją inteligencyą.

— O! to bardzo łatwo, — siedzę przecież obok księcia...

— Bardzo dobrze! Przyjmuję na ten raz komplement za prawdę — i opowiadam...

Książę wyjął złotą tabakierkę i zaczął się bawić. Potem zażył szczyptę tabaki:

— Mój kochany de Marville, — zaczął zwolna — przedewszystkiem muszę ci powiedzieć, że za przysługę, którą ci robię, będę wymagał innej w zamian.

— Przysługi?

— Tak, — przysługi nadzwyczaj wielkiej wagi.

— Odemnie?

— Tak.

— Jestem do usług.

— To, czego zażądam, nie bardzo łatwe do wykonania.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Ładowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchl (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.